



...do każdej chwili, uśmiechaj....



...do każdej chwili, uśmiechaj....

Wydawca:

Zielonogórski Ośrodek Kultury

ul. Festiwalowa 3, 65-520 Zielona Góra

www.zok.com.pl, zok@zok.com.pl

Redakcja:

Anna Szczęsna, Jolanta Pytel

Słowo wstępne i wybór tekstów:

Anna Szczęsna

Skład i opracowanie graficzne:

Agnieszka Kujawa-Bartosik

Druk: Ligatura, Zielona Góra

ISBN 978-83-926936-3-5

Zielona Góra 2013

*Zrealizowano przy pomocy finansowej Miasta Zielona Góra*

Masz Czytelniku w dłoniach 25 opowieści. 25 **uśmiechów**. Tych przez łzy, tych na wspomnienie bliskości, tych afirmujących naturę w jej najjaśniejszych odsłonach, tych *przez sen*. Znaleźć tu możesz utwory zdystansowane do przemijania, bolesnej nieodwracalności, nieuchronności. Kłaniają się one czasowi, przeszłości, okrucynom pamięci. A jednak są **uśmiechami** mimo wszystko, mimo śmierci i rozstań, mimo straty, mimo bólu, na przekór rozpacz. Pośród drewnianych kredensów, zegarów z kukułką snują się zarysy tych, co odeszli, tych wywołanych tęsknotą, pragnieniem rozzdzierającym pamięć i zamkniętym w słowach o zapachu *czereśniowego kompotu*.

Są i **uśmiechy** chwytające ulotności, chwilowe drgnięcia, kolorowe wiry codzienności, sekundowe tęcze. **Uśmiechy** zanim świt, zanim *jaskry zwiędną, zanim się skończy hotelowa doba*, zanim zniknie *ważka*, po której skrzydłach prześlizguje się światło. Poeci złapali w słowa *aromaty konfitur*, odgłosy westchnień, ciepło *przytulonego do stóp psa*. **Uśmiechali się** też przekornie i zalotnie, opisując szeptu nocne, obfitości natury *pełnomlecznej, pszennej*, oświetlonej *lubieżnym słońcem*.

Ech...życie! – zdają się mówić poeci - biorę cię we wszystkich przejawach.

Mało tego!.. **Uśmiecham się!**

Tomik *....do każdej chwili, uśmiechaj....* jest plonem pierwszej edycji konkursu poetyckiego Zielonogórskiego Ośrodka Kultury, Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów w Zielonej Górze, Klubu Miłośników Anny German, konkursu poświęconego Annie German, patronce zielonogórskiego amfiteatru, kompozytorce utworu *Człowieczy los*, którego słowa stały się hasłem przewodnim.

Anna Szczęсна



## Mamo

przysięgam że koniec świata nie dopadnie ciebie  
samej w oknie. że nie zostaną tylko ślady  
łokci na parapecie. że nie będziesz musiała z dalekiej  
nieobecności wypatrywać najbliższych. że nie będziesz  
musiała tłumaczyć się z kryształowego łąbiedzia w pokoju  
gościńnym. zrozumieć że był przecież ostatnim krzykiem  
mody. że nie będziesz musiała zamieniać sopotu na topos  
żeby palindromami przykrywać marzenia o prawdziwych  
wakacjach. że będę miał do końca życia raka na twarzy jako karę  
za *cofanie się do tyłu*. że zapamiętam twoje cudnie naiwne tłumaczenia  
globalizacji jakoby każda wyrzucona skibka chleba uśmiercała jedno  
dziecko w głodującej afryce. że zachowam twoją wiarę że jednym  
wierszem można uratować cały świat. żeby chociaż została z tego  
tylko modlitwa.

więc zbieram to jak okruchy ze stołu i rozsypuję tam  
gdzie mnie nie było gdy wystawiałaś moją pamięć na próbę  
chowając się już nie na niby pod ziemię

*Czesław Markiewicz – I nagroda  
Zielona Góra*

## Tato

już naprawdę nie wiem kto zadał mi to pytanie *kiedy poznałem  
ojca*, teraz odpowiedź snuje się po nocach jak sen o spadaniu  
w dół albo o przechodzeniu przez ulicę w niedozwolonym  
miejscu. tak jakby ojciec powiedział *nie wiem kiedy umarłem*. albo  
ja to gdzieś przeczytałem;

wiem że tam słyszy tylko tybetańskie dzwoneczki. albo myli dźwięki  
swojskich sygnaturek. jakby dzielił jabłko na osiem części  
dla wszystkich synów i moich braci. jakby ewangelicznie zapomniał  
o matce i kobiecie; wyprowadzają go za to kuchennymi schodami  
spod głównego ołtarza –

za zagłądanie prosto w oczy w czasie podniesienia. nigdy  
nie zamykał oczu odwracając głowę w górę. ośmielony ludzkim  
na własność ojcostwem. posądzony ostatecznie o nadużycie stworzenia.

nie potrzebowałem śmierci żeby myśleć o jakimś położonym blisko  
domu niebie. nie chcę takiego nietutejszego życia dla niego  
które kończy się moim poznaniem.

*Czesław Markiewicz – I nagroda  
Zielona Góra*

## Znaki

wszystko policzone po ojcu została kostka mydła  
kilkanaście zapalek gwóźdź średniej wielkości  
ze dwie łyżeczki cukru oraz kilka kilogramów jeszcze  
czegoś co nie nadaje się do powtórnego zużycia  
a jednak schudł po śmierci o kilka gramów czegoś  
niepoliczalnego od tego zaczęły się spekulacje

wydrapywanie klucza spod wycieraczki prześwietlanie  
judasza w ościeży otwartych drzwi identyfikowanie  
kroków w szczekaniu psa pytanie – *jest był czy go tylko  
nie ma*

*Czesław Markiewicz – I nagroda  
Zielona Góra*

\*\*\*

Proszę przywieź mi kilka świec i zapalki  
nam nie pozwalają bawić się ogniem  
bo mamy potem sny kończące się gorączką  
budzimy się z palcami poparzonymi kobiecym ciałem  
swąd nadpalonych włosów sugeruje  
że próbowaliśmy kogoś ratować  
skakać do okien i pewnie stąd blizny na przegubach

w dniu regulaminowych wizyt urządzimy kolację przy świecach  
kaloryfer zaczarujemy w kaflowy piec w którym jeszcze śpią konfitury  
albo w kamienny kominek by wydłużał cienie  
jak nadzieję najbliższej rodziny  
u naszych stóp zasną psy zmęczone polowaniem  
na bezinteresowną miłość i codzienny spacer nad rzeką  
z ich sierści wyczeszemy wilcze pragnienia  
znów staniesz się bieszczadzką waderą i pobiegnę jak w dym

zanim brzozę oddamy płomieniom  
spiszemy na korze ostatni traktat

*Jerzy Fryckowski – II nagroda  
Dębica Kaszubska*

\*\*\*

Twoje włosy na prześcieradle  
dwie nuty spięte w krzyk

zanim wypiorą je z naszego szeptu  
nasypią proszku w oczy  
wymagają by zdradziło imiona i adresy  
otworzę okno  
niech porozmawia z nimi wiatr  
woskujący samochody na głównej ulicy  
może po raz ostatni uniesie je na szczyt palców  
złożonych do modlitwy

bo kiedy skończy się hotelowa doba  
przyjdzie sprząteczka  
i wyróży z nich niepogodę  
na moją podróż powrotną

a srebrny uzna za dobry znak  
przed badaniem piersi

*Jerzy Fryckowski – II nagroda  
Dębica Kaszubska*

\*\*\*

dzisiaj po raz pierwszy przyniosłaś gwoździe  
trzymałaś je za plecami jak niespodziankę  
i porozumiewawczo mrugałaś do siostry  
pewna że nie zwiędną nie oklapną przed wbiciem  
a ja naiwnie wierzyłem w bukiet liści  
bo za oknem czerwone dęby lizały podmuchy wiatru  
i wzruszały się psimi pyskami w kagańcach  
łzawiąc już od świtu

wyprowadź mnie na ostatni spacer  
daj jeszcze pobiegać w trampkach (wróciły do mody)  
nie zakładaj mi obroży z twoich ramion  
już nigdzie nie ucieknę nie odbiegnę  
muszę wrócić na wielokolorową sesję tabletek

proszę chociaż dzisiaj nie dzwoń do niego  
niech pomartwi się ten jeden raz  
że długo nie wracasz od kosmetyczki

*Jerzy Fryckowski – II nagroda  
Dębica Kaszubska*

### Przechadzka

Pójdziemy kiedyś drogą pokropioną słońcem  
Nabrać wody ze stawu; napić się pogody –  
Niech się tylko nad nami srebrna noc przetoczy,  
Niech się w rosę ubiorą łąki i ogrody...

Jak królowie wstąpimy w zielone komnaty;  
Światła miejskich latarni zgasną gdzieś w oddali.  
Od powojów i jaskrów zrobi nam się jasno –  
Niech się tylko cierpliwie chmara gwiazd wypali...

I będziemy wędrować, wlokąc długie cienie.  
Psy przed nami pobiegną, tropiąc cudze ślady  
Tych, co kiedyś stąpali zakurzoną miedzą,  
Tych, dla których rozkwitał rdest i jaśmin blady...

Potem przyśni się przestrzeń – z wąską i szerszeniem  
Staw i deseń kamieni pod powierzchnią wody,  
Gdy się nocą nad nami gęsta czerń rozleje,  
Gdy się w cienie ubiorą łąki i ogrody...

*Anna Pilaszewska – III nagroda  
Wieliczka*

### Szczęśliwa godzina

Noc ma w sobie coś z magii – płacze długie cienie.  
Kiedy miejskie latarnie błyskają jak znicze,  
Kiedy morze neonów barw nitkami błyska,  
Czar się snuje i błądzi wśród srebrnych uliczek.

Szary zegar szafkowy leniwie zastękał  
I drewniana kukułka na długiej sprężynie  
Wykukała cierpliwie szczęśliwą godzinę  
I się dziwi tej dziwnej, jedynej godzinie.

Zaraz spleta się ręce i kwiaty zakwitną  
W dzikich, nocnych ogrodach – w gwiazd poświacie siwej.  
I kamienne syreny z fontanny na rynku  
Musną wodę ogonem – i będą jak żywe.

Krople bębnią – spływają z mokrych parasolek.  
Komuś przyśni się miłość, komuś sztabka złota.  
Stary zegar szafkowy zaskrzypiał i zasnął...  
Deszcz zacina i trawa świeci się w klejnotach...

*Anna Pilaszewska – III nagroda  
Wieliczka*

## Uśmiechaj.../piosenka/

*„uśmiechaj się do każdej chwili...”  
Człowieczy los, sł. A. Norwak  
Pamięci Anny German*

Uśmiechaj się do każdej chwili,  
Bo biały popiół, nim cię muśnie,  
Drga w wirowaniu ciem, motyli...  
Wiśnie rudzieją tak całunnie!

To czar, to lato ciebie marzy:  
Jeszcze się trzęsie sierpnia struna,  
Ślizga się światło w szklach witraży,  
W liściach, w łodygach, w chmur całunach...

Spójrz, jak się dzień rozświetlił rdzawo:  
Rosa się perli – perły tańczą:  
Cień się podzielił tańcem z trawą  
Jak rozkrajaną pomarańczą...

Śnij, bo to lato ciebie marzy:  
Jeszcze się trzęsie sierpnia struna,  
Ślizga się światło w szklach witraży,  
W liściach, w łodygach, w chmur całunach...

W zieleni nawach, w dziupli próchnie  
Rodzą się rytmy jak pisklęta;  
Kora to marszczy się, to puchnie;  
Szczерzy liszaje – deszczem święta.

Seledyn wiatru i pokrzywy  
Odbił się w wodzie i ukryta  
Ważka wśród situ kresek krzywych  
Może zapisze nas w swych mitach...

Przez pryzmat łyż świecącej sennie,  
Przez migotanie każdej chwili,  
Uśmiechaj do mnie się niezmiennie,  
Byśmy się stali, byśmy byli...

*Anna Pilaszewska – III nagroda  
Wieliczka*

### Nawet teraz

Odchodzisz tato  
Jeszcze głuchy stukot piachu o trumnę  
A słońce wyrzy zza chmur  
Jak na ironię losu  
Już cię nie ma  
A jeszcze tłum się nie rozszedł  
Wpatrzony w drgnienie powiek żałobników  
Taki młody, ktoś żałośnie obwieścił  
Mógł jeszcze...  
Gdy tak stoję zbolała  
Przypomina mi się skwarne lato  
Ja i ty na jagodach w Świdnicy  
A jagód nawet na lekarstwo  
Posucha  
Jemy chleb ze smalcem pod sosną  
Potem wracamy bez niczego  
Matka pierogów nie ulepi  
Uśmiecham się do myśli  
I jest ktoś w tej smutnej ceremonii  
Kto nigdy nie wybaczy mi tego uśmiechu  
Wyrodna córka powie spluwając pod moje nogi

*Katarzyna Jarosz-Rabiej – wyróżnienie  
Zielona Góra*

## Nakaz

Uśmiecham się  
Choćby nie wiem co  
Gdy ktoś „dokłada” jak do pieca  
Uśmiecham się  
Pomimo podbitego oka  
Unikając współczucia  
Znoszę gesty, słowa, rady  
Puszczam mimo uszu  
Docinki  
„Nie wolno płakać”  
Jeszcze z dzieciństwa  
Nauki ojca  
Wpojone na zawsze  
Jak wieczorny paciorek  
Więc ze skrytymi w gardle łzami  
Uśmiecham się do mojego boga

*Katarzyna Jarosz-Rabiej – wyróżnienie  
Zielona Góra*

### Znalazłam się

Nikt się nie spodziewał  
Zupełnie przypadkiem  
Wstąpiłam na przełomowe  
Dwa wieki  
Koń by się uśmieiał  
A co dopiero moje prawie siedemdziesiąt  
Na karku  
Wszystko tutaj zaczarowałam  
Uśmiechając się  
Do pijacków przed barem „Widok”  
To tam  
W dziurawych pepegach  
Szukałam powrotu taty  
Zamotana po raz pierwszy  
W mglisty odór tytoniu, smród wódki, moczu i potu  
Stojąc niezauważana przez nikogo  
Wstąpiłam w świat tych  
Którzy wygrali wojnę  
Pomimo wszystko  
Nie potrafili już odnaleźć normalności

*Katarzyna Jarosz-Rabiej – wyróżnienie  
Zielona Góra*

### Zaręczynowe lato

śnimy. w tym czasie słowo staje się  
ziarnem, ogrodem, stołem. morze  
rozstępuje się. przechodzimy przez  
próg. słońce uwięzione w dzbanku  
z wodą, pomiędzy cząstkami cytryny  
i listkami mięty, kołysze jak brylant  
rozświetla bardziej.

śnimy. w tym czasie słowo staje się  
mostem, kompotem z wiśni, jaskółką,  
która spada przed deszczem. jaskry  
rozbiegły się łąką. pies ziewa z nudów.  
serce lżejsze o niebo, smak truskawek,  
radosne jak dziecko.

śnimy. w tym czasie słowo staje się  
łąką, przeproszeniem, tęsknotą. dłoni  
w dłoni. świat skurczony do rozmiaru  
jabłka. nagość myśli już nie zawstydzą,  
gdy budzi sam Stwórca, sypie na ścieżkę  
najpiękniejsze z gwiazd.

*Katarzyna Zychla – wyróżnienie  
Żary*

## Zielnik Julii

nic na własność. nic na wieczne posiadanie.  
a jednak radość bycia, dotykania, czucia,  
wchłaniania zapachów i barw. w tęczówkach  
zachwyty dziecięcy. zakwitanie rureczników,  
plamka rdzy na liściu. jeszcze potrafię  
wspiąć się na palce, spojrzeć za płot tęczy  
by zerwać czereśnię lata. smakować  
jakby po raz pierwszy.

liczę kręgi na wodzie. wiruje liść kruszyny.  
jeszcze jedna ścieżka. uśmiecham się  
wspominając minione, czasem przez łzy  
wzruszenia. ze wszystkich darów,  
cenię najbardziej, że kocham,  
podnoszę się uparcie jakbym miała siłę  
kamienia, a może po prostu dlatego,  
że chcę ocalać skrzydła, nawet jeśli  
nie anielskie, niech niosą ponad każdy  
smutek, uspokoją wzburzone fale  
codzienności.

*Katarzyna Zychla – wyróżnienie  
Żary*

## Śpiąca na łące

pozwalam by rosły we mnie  
delikatnością i wiatrem  
słodkie żdźbła

w studniach niebieskich  
śmiech aniołów  
majowy deszcz

z jaskrów złotych  
plotę trzy po trzy  
ważki zielone unoszą myśl

zakorzenia się we mnie  
smak ziemi  
miętkość traw

jestem liściem  
wiruję  
by opaść lekko

w ocean rumianków  
życie  
pęta mnie wolnością

melodią czystą wypełnia  
od stóp do głów  
to jest chyba szczęście

albo coś podobnego

*Katarzyna Zychla – wyróżnienie  
Żary*

### Słomkowy kapelusz

Przyjaciółko moja serdeczna,  
przyjmij dzisiaj ode mnie w prezencie  
mój paradny słomkowy kapelusz.

Nic to, że rondo mu nadgryzł ząb czasu  
i że słoma już nieco nieświeża –  
nic to. Wymień tylko mu szarfę  
na jedwabną, w kolorze cienkusa

no i przypnij o tu, z lewej strony  
pęczek świeżych wiosennych fiołków.

No a kurz lat trzydziestu,  
lat trzydziestu z solidnym okładem,  
strzepnij dziarsko otwartą dłonią,

ale zrób to, ja proszę,  
w koronkowych bielutkich mitenkach  
i nie wepchnij go, bratnia duszyczko,  
w szarą gardziel bezdusznego pokrowca.

A gdy znudzisz się nim tak jak ja,  
daj go w darze strachowi na wróble –  
ostatniemu kompanowi artystów  
od kieliszka pijanej deszczówki.

*Halina Bobuta-Stapel – wyróżnienie  
Wilkanowo*

## Ostatni bal

wdepnęłam omyłkowo  
do całkiem innej bajki

on też przez omyłkę  
podesłał po mnie karocę

omyłkowo zamówił suknię  
we właściwym rozmiarze

jak dobrze że taka długa  
nikt nie dostrzeże w tańcu  
czubków moich bamboszy

i wachlarz też omyłkowy  
ale się przyda  
osłonię nim zmarszczki  
przed jego smagłym spojrzeniem

w zagłębieniu dekoltu  
głęboko ukryję komórkę

przyda się  
gdy drzeniem młodzieńczego ciała  
wyczuje że tańczy z czyjąś ciotką  
co to przemyślnie wskoczyła  
w zgrabny uniform podłotka

ucieknę gubiąc bambosza  
i zadzwonię po radio taxi

...A gdzież mi tam do karocy

*Halina Bobuta-Stąpel – wyróżnienie  
Wilkanowo*

### Chwila z panią ZG

ta chwila smakuje jak romans z soczystą czterdziestolatką  
dyszącą pełnomlecznym biustem  
skropionym świeżą *eau de cologne*

jej późnopszenne włosy liże wąsaty zefirek  
o liczku zadziornej chłopczycy

lubieżne słońce łypie pożądliwie  
na meandry słonecznych ulic  
na krągłości klombów  
upstrzonych ciężarem jesieni  
na wypukłość rozlicznych skrzyżowań  
o obłym kształcie rond  
co jak sznur jarzębinowych koralik  
kraszą jej późnoletnią urodę

Ech, zarajfurzyć by z taką!

O, bezduszni bogowie  
dlaczego mnie wtłoczyliście  
w przyciasny futerał kobiecego ciała?

*Halina Bohuta-Stapel – wyróżnienie  
Wilkanow*

### **dźwięki ciszy**

Jeśli ktoś zapyta mnie o miłość,  
to odpowiem – tak znam wiem kim była.  
Jeśli ktoś zapyta co się z nią stało..  
to odpowiem – wiele jej tu zostało.  
Miłość nie odchodzi, bo nie może odejść.  
Nawet jeśli Ty odchodzisz, to miłość zostaje.  
Jest tylko inna – spokojna, cicha, melancholijna  
Czeka i słucha  
To dźwięk którego nikt nie słyszy,  
Upojna, miłosna sztuka wypełnionej ciszy.

*Lucyna Miosga  
Gliwice*

### Czy będzie?

Czy będzie ruch?  
Czy będzie krok?  
Czy będzie muzyka i śpiew?..  
Za miesiąc będzie czy za rok?  
Kto o tym wie...  
Bo dzisiaj istnieje  
Tylko nadzieja...  
Ale n a d z i e j a!!!  
To jest bardzo dużo,  
Bo ona przyszłość  
Naszą tworzy  
To znaczy wszystko  
Będzie dobrze  
Bo ja tak chcę  
Bo ja to czuję!

*Irina Nelyukhina*  
*Rosja*

Kac

Wszystko jest takie jakie być powinno.

Książka waży tyle

ile powinna ważyć

rodzice są jak rodzice

świeży chleb pachnie

jak świeży chleb

szkło rani jak szkło

koty nie szczekają

darmowe minuty nic nie kosztują

ksiądz prawidła kazania w niedzielę

milczenie nie jest za głośne

a strachy są straszne

niewiara jest niewiarą

chwila nie trwa wiecznie

Freddie Mercury śpiewa

jak na Mercury'ego przystało

piękne ciała są piękne

i budzą zachwyt

gorzka herbata smakuje

gorzko a ból głowy jest bólem głowy

i niczym ponadto.

*Antoni Płoszczyniec  
Głogów*

### Vivaldi dla Pani

Pani we włosach zakwitną kwiaty,  
pastelami myśli pomaluje wiosna.  
Ja oszaleję uśmiechem zgubiony,  
noc zasnąć zapomni niecierpliwa.

Pani imię barwne ptaki zaśpiewają  
w pięciolinię tęczy schwytań.  
Pod głowy nam położę letnim  
snem poduszki wypełnione.

Pani świerszcze w trawie zagrają,  
motyle do tańca zaproszą.  
Jesienne mgły złotem otulą,  
a ciała zadyszą się słońcą rosą.

Pani oddech gorący roztopi zimą,  
gwiazdy zmarznięte na szybie.  
Splecione dłonie świtu dotkną,  
ja szeptem pozostanę w tobie.

*Piotr Pfisterer*  
*USA*

## I tak wolność

świt  
mrówki na balkonie  
szczyt schodów  
samodzielna kanapka  
wszystko mówi że jestem

pogrzeb sąsiadki  
dlaczego umarła na łatwość?

...że ja przełamaniem?  
żartem wśród śpiewających?  
to nic poważnego  
na wózku można oddychać  
ogarniać cały świat

osa na jabłku skrzy  
żarzą pyłki nasturcji  
smak  
dotyk  
odkrywanie tonacji...

ręka na poręczy  
kot łąsi się i psi pysk  
błogosławieństwo Franciszka  
ciepło

*Edyta Wysocka*  
*Miastko*

### **Różowa Kula**

Różowa Kula widzi Kobietę  
Błyszcząca w ramionach dżungli  
Skąpana w ulewnym deszczu  
Amazonia wydaje szelest  
Pięknej tajemnej muzyki  
Kula pęka  
Rozprzestrzenia się różowy pył  
Kobieta odpływa  
Otoczona skorpionami i piraniami  
Podróżniczka lepszego świata

*Bogumiła Różewicz  
Zielona Góra*

### Kolory tęczy

– Powiedz mi... Jakie są kolory tęczy?

– Jest czerwony.

Jak Twe zawstyżone policzki.

Jest pomarańczowy oraz żółty.

Niczym kolor włosów Twych.

Jest zielony.

Jak...

Twych oczu głęboki odcień.

Jest niebieski.

Tak piękny jak chabry w Twych włosach

Jest wreszcie granatowy.

Taki jak Twa letnia sukienka.

Taki piękny jak niebo letnią nocą.

– A więc jestem tęczą.

– Jesteś czymś bardziej niesamowitym,  
co porównałem do tęczy.

*Barbara Katarzyna Ejdyś  
Olsztyn*

## SPIS TREŚCI

|                         |                        |    |
|-------------------------|------------------------|----|
| Czesław Markiewicz      | Mamo                   | 5  |
| Czesław Markiewicz      | Tato                   | 6  |
| Czesław Markiewicz      | Znaki                  | 7  |
| Jerzy Fryckowski        | ***                    | 8  |
| Jerzy Fryckowski        | ***                    | 9  |
| Jerzy Fryckowski        | ***                    | 10 |
| Anna Pilaszewska        | Przechadzka            | 11 |
| Anna Pilaszewska        | Szczęśliwa godzina     | 12 |
| Anna Pilaszewska        | Uśmiechaj.../piosenka/ | 13 |
| Katarzyna Jarosz-Rabiej | Nawet teraz            | 14 |
| Katarzyna Jarosz-Rabiej | Nakaz                  | 15 |
| Katarzyna Jarosz-Rabiej | Znalazłam się          | 16 |
| Katarzyna Zychła        | Zaręczynowe lato       | 17 |
| Katarzyna Zychła        | Zielnik Julii          | 18 |
| Katarzyna Zychła        | Śpiąca na łące         | 19 |
| Halina Bohuta-Stapel    | Słomkowy kapelusz      | 20 |
| Halina Bohuta-Stapel    | Ostatni bal            | 21 |
| Halina Bohuta-Stapel    | Chwila z panią ZG      | 22 |
| Lucyna Miosga           | dźwięki ciszy          | 23 |
| Irina Nelyukhina        | Czy będzie?            | 24 |
| Antoni Płoszczyniec     | Kac                    | 25 |
| Piotr Pfisterer         | Vivaldi dla Pani       | 26 |
| Edyta Wysocka           | I tak wolność          | 27 |
| Bogumiła Różewicz       | Różowa Kula            | 28 |
| Barbara Katarzyna Ejdyś | Kolory tęczy           | 29 |

**Klub Miłośników Anny German** działa w Zielonogórskim Ośrodku Kultury ponad 10 lat. Pomysł na klub powstał wraz z festiwałem "Tańczące Eurydyki", który odbywał się w Zielonej Górze w latach 2002-2007, a poświęcony był Annie German. Łączy nas miłość do talentu tej wybitnej artystki i muzyki w ogóle. Spotykamy się co miesiąc. Wspólnie słuchamy muzyki, poszerzamy wiedzę i znajomość repertuaru nie tylko Anny German, ale także innych wykonawców polskich i zagranicznych. Działalność Klubu to również koncerty, spotkania autorskie. Jeśli czujesz, że gdzieś głęboko w Twoim sercu od dawna goszczą nuty pisane ręką Annę German... jeśli chcesz posłuchać Jej głosu ...wspominać.... czy po prostu побыć w gronie przyjaciół...

Zapraszamy!

Napisz do nas lub zadzwoń: [alicja@zok.com.pl](mailto:alicja@zok.com.pl), 68 4511002, a my zaprosimy Cię do naszego grona.

Alicja Roszkowska-Cieślińska – opiekun Klubu

**Stowarzyszenie Jeszcze Żywych Poetów** powstało w marcu 1995 roku z inicjatywy Jolanty Pytel, Władysława Klępki, Agnieszki Haupe, Katarzyny Jarosz-Rabiej i Aleksandra Brunona-Kiecia.

Celem naczelnym Stowarzyszenia od początku było promowanie poezji w Polsce i na świecie, wspieranie lokalnych twórców poprzez wydawanie tomików wierszy, organizowanie wieczorków autorskich.

Jesienią 1995 roku powołano do życia jedyną w swoim rodzaju instytucję – Uniwersytet Poezji, który funkcjonował przez trzy lata. Z setki uczestników, którzy zadeklarowali chęć uczestniczenia w prowadzonych przez Uniwersytet zajęciach, dyplom ukończenia otrzymało około pięćdziesięciu słuchaczy. Celem tego "Uniwersytetu" było wykształcenie świadomego odbiorcy literatury oraz konsumenta szeroko pojętej sztuki, a wykłady prowadzone były przez osoby, będące autorytetami literackimi w tamtym czasie.

Od początku powstania prezesem SJŻP jest zielonogórska poetka Jolanta Pytel.





**ZIELONOGÓRSKI  
OŚRODEK  
KULTURY**  
zok.com.pl



Stowarzyszenie  
Jeszcze Żywych  
Poetów